

# ROBOTNIK WYBRZEZA

PISMO KOMITETU ZAŁOZYCIELSKIEGO WOLNYCH ZWIĄZKÓW  
ZAWODOWYCH WYBRZEZA WRZESIEŃ NR 5

## KONWENCJA NR 87 MIĘDZYNARODOWEJ ORGANIZACJI PRACY

ratyfikowana przez Polskę 14.12.1956 r.

- Art.2** Pracownicy i pracodawcy, bez jakiegokolwiek rozróżniania, mają prawo bez uzyskania uprzedniego zezwolenia, tworzyć organizacje według swego uznania, jak też przystępować do tych organizacji, z jedynym zastrzeżeniem stosowania się do ich statutów.
- Art.3** Organizacje pracowników i pracodawców mają prawo opracowywania swych
- p.1** statutów i regulaminów wewnętrznych, swobodnego wybierania swych przedstawicieli, powoływania swego zarządu, działalności oraz układania swego programu działania.
- p.2** Władze publiczne powinny powstrzymać się od wszelkiej interwencji, która by ograniczała to prawo lub przeszkadzała w jego wykonywaniu zgodnie z prawem.

### "CZTERNASTKA Z OSIEDLA IM. J. WEJHERA"

#### ZASIĘG KONFLIKTU

Osiedle im. Jakuba Wejhera w dzielnicy Gdańska - Oliwie / 9827 osób w 6742 izbach na 115 716 m<sup>2</sup> obejmuje obwody: I-ul.Pomorska 82,86; II-ul.Pomorska 90 i 94; III-ul.Wejhera 3 i ul.Gospody 5; IV-niskie budynki przy ul.Gospody 9,11,13,15 i ul.Orłowskiej 5,7,9 i 11.

Osiedle to stanowi wydzieloną jednostkę administracyjną Spółdzielni Mieszkaniowej "Osiedle Młodych" połączoną z sąsiednim osiedlem - Żabianką wspólną dyrekcją i organami przedstawicielskimi wyższego rzędu. Zbudowane w okresie gomułkowskim jest upośledzone w porównaniu z Żabianką wielkością powierzchni mieszkalnej i zagospodarowaniem otoczenia.

#### PODŁOŻE

Rano 28 i 29 lutego 79 r. dozorczyźnie zaczęły roznosić pisma informujące o podwyżce czynszów przeciętnie o 27 %. Załączone wyczerpująco wskazywało o ile wzrosł koszt eksploatacji podstawowej, remontów, fundusz k.o. Sprawa była stawiana już w marcu ub.r. roku, lecz lokatorzy na zebraniach podwyżkę odrzucili. W tym roku nie powtórzono już błędów. Niewielu lokatorów zainteresowało się w lutym obwodowymi zebraniem. Na małych karteczkach zawiadamiających o zebraniach przedstawiony porządek obrad nie wspominał o zmianie czynszu.

#### SPRZECIW

Podwyżka zachwiała pozorną równowagę lokatorzy - administracja. Lokatorzy za umiarkowany czynsz cierpliwie znosili nie odmalowane klatki, ciekące stropy i wybijanie fekalii, a administracja mogła wygładzać sprawozdania i urzędować przy herbatce /nierzadko i alkoholu/. Na marginesie wegetowała jakaś Rada Osiedla, do której nikt nie przywiązywał wagi. Odbiło się to później na mieszkańcach, okazało się bowiem, że Rady mają jakieś kompetencje statutowe, jakieś mandaty i mogą popierać administrację lub się jej sprzeciwić, choć teoretycznie muszą reprezentować interesy mieszkańców.

Pierwszy zbuntował się duży I-piętrowy blok przy ul.Wejhera 3. Zebrano pod listem opisującym skandaliczne warunki mieszkaniowe i złą gospodarke osiedla ok.200 podpisów. Niezależnie od tego rozpoczęły się podobne akcje w innych budynkach. Jak katalizator podziałał punkt uzasadniający podwyżkę "wzrostem kosztami remontów" w sytuacji kiedy tych remontów praktycznie nie

było.

#### PIERWSZE ZEBRANIA

1. III. 79r. zebranie obwodu nr IV nie doszło do skutku. Zarząd Spółdzielni zdecydował toczące się w niekorzystnym dla siebie kierunku zebranie zerwać. W pewnym momencie za lokatorami pojawiła się grupka osób, wśród której rozpoznano ludzi z Rady Osiedla i Zarządu. Zaczęła zakłócać przebieg zebrania. Protestując przeciwko powstałemu tumułtowi przedstawiciele dyrekcji opuścili salę.

Ponowne zebranie obwodu nr IV /2.IV.79/ stało się demonstracją niezadowolone nia. Przybyli na nie mieszkańcy z innych obwodów, którzy przeczyli swoje. Opanowali zebranie nie pozwalając administracji na stosowanie wybiegów taktycznych. Odrzucili proponowany porządek obrad i wybrali swojego przewodniczącego. Padały pytania o gospodarkę prowadzoną przez administrację. Odpowiedzi nie zadowolili zebranych. Dokonali oni swobodnego zamachu stanu powołując 14-osobową radę mieszkańców /komitet mieszkańców/ upoważniony do zbadania zasadności podwyżki. W jej skład weszli najaktywniejsi, wyłonieni ze spontanicznego ruchu lokatorskiego. Zarząd incydent z 1. III br przedstawił w nast. sposób: "Wybory w Obwodzie IV /.../ dokonane zostały w dn. 2. IV. br, ponieważ członkowie obecni na zebraniu członkowskim grupy członkowskiej Nr IV w dn. 1. III. 79r. nie wyrazili zgody na przeprowadzenie wyborów." /Z materiałów na Zebranie Przedstawicieli Członków Spółdzielni w dn. 30. V. 79r./

#### DRUGIE ZEBRANIE

23. IV zebranie obwodu nr IV znowu zamieniło się w zebranie ogółu mieszkańców. Przez kilka godzin oprócz spraw czynszu wysunięto cały szereg zarzutów w stosunku do administracji. Wskazywano na marnotrawstwo środków, np.: aby zapobiec obsuwaniu się niskich budynków wskutek pęknięcia ścianek piwnicznych przystąpiono do ich przebudowy. Wybrano gorszy, ale za to tańszy wariant i teraz po raz trzeci ścianki pękają, uszkadzając przy okazji rury z fekaliami.

Ządano też zlikwidowania w końcu skażenia fenolem domów na ul. Pomorskiej. Okazuje się, iż we wszystkich mieszkaniach na tej ulicy z materiału wiążącego parkiet z podłożem wydobywa się nadal fenol. Sanepid stwierdza kilkunastokrotne, a raz nawet 20-krotne stężenie tej substancji ponad dopuszczalną normę. Często przed wizytą Sanepidu zjawiali się pracownicy Zakładu Budowlano-Remontowego należące do Spółdzielni, którzy wymieniali fragment parkietu, przed mającą się odbyć kontrolą. Administracja Spółdzielni, do której należy wymiana parkietu wcale się z tym nie kwapi. Jeżeli ktoś chce to zrobić, musi to pokryć z własnej kieszeni. Na dodatek wymieniony parkiet wydzielający fenol zakupuje się w miejscach zabaw dzieci lub robi z niego murki na klomby z kwiatami, które zresztą wędną.

Poruszano także sprawę garaży /jest ich 84/, których właściciele w znacznej części mieszkają poza osiedlem. Jeden z nich, budowany dla pana pułkownika, spowodował obsuwanie się budynku.

Mówiono też o nieuprzejmym traktowaniu przez urzędników, braku informacji o stanie spółdzielni, braku remontów i nierzetelnym ich wykonywaniu.

Po dyskusji przystąpiono do wyborów nowego Komitetu Obwodowego. W skład jego weszli automatycznie ci z wybranej poprzednio 14-osobowej rady mieszkańców, którzy zamieszkują ten rejon oraz kandydaci z sali. Grupa popierająca administrację usiłowała wprowadzić jak najwięcej swoich. Jeden pan zgłaszał więc drugiego i odwrotnie. Nie zadowolono to jednak kompetentne czynniki i dwukrotnie wykwołano z deklaracji, które muszą składać kandydaci, deklaracje osób niezgłoszonych, a będących członkami Rady Osiedla.

Administracja tak podsumowała owe zebranie:

"W dn. 23. IV. br odbyło się zebranie osiedlowe członków Osiedla Wejhera. Przebiegało ono w burzliwej atmosferze. Przedstawiciele Obwodu Nr 4 stawiali liczne zarzuty pod adresem Rady Spółdzielni, Rady Osiedla, Zarządu i Kierownictwa Osiedla. Zebrani nie dopuścili do złożenia wyjaśnień przez kompetentne osoby i nie przyjęli sprawozdania z działalności Kierownictwa Osiedla za rok 1978. Dokonano wyborów uzupełniających do Rady Osiedla. Wytworzona na zebraniu atmosfera może odbić się ujemnie na współpracy pomiędzy Radą Osiedla a Kierownictwem Osiedla i może mieć wpływ na pogorszenie działalności Osiedla." /Z Mat. Sprawozd.-Inf. na Zebranie Przedstawicielskie Członków Sp-żni Mieszk. "Osiedle Młodych" w dn. 30. V. 79r., s. 64/

Na kolejnym zebraniu przedstawiciele członków Spółdzielni /30. V. 79/ przybyłych lokatorów z Wejhera w ogóle nie dopuszczono do głosu. Stwierdzono, że nie posiadają mandatów.

#### "CZTERNASTKA"

Tak nazwała się roboczo 14-osobowa grupa wykoniona spontanicznie spośród lokatorów na początku marca i upełnomocniona przez Zarząd, który się zgo-

Mimo utrudnień w badaniu dokumentów, grupa ta doszła do zaskakujących informacji. Okazało się, iż deficyt nie wynosi 2,303 tys. zł /był to tzw. deficyt planowany/ jak głosi dyrekcja Spółdzielni i po kontroli NIK-u zmniejszył się do 888 tys. zł.

Sama rada mieszkańców bez NIK-u doszła do wniosku, że:

- już wcześniej podniesiono bez wiedzy lokatorów czynsz rozciągając spłatę kredytów z 45 na 60 lat /na czynsz składa się m.in. spłata kredytów i eksploatacja podstawowa/. Co prawda trzeba będzie spłacać kredyty i odsetki o 15 lat dłużej, lecz w mniejszych ratach. W ten sposób nie zmieniając po zornie wysokości czynszu, zwiększono go;
- informacja, iż w ciągu roku wkręcono 60 tys. żarówek nie odpowiada prawdzie. Obliczono, iż musiano by wkręcać co 3 min. jedną. Ponadto kierownik administracji oświadczył, że na zamówione 2 tys. żarówek Spółdzielnia otrzymuje 150;
- informacja, że wymieniono 120 okien piwnicznych częściowo jest prawdziwa, bowiem okna te wmontowano na osiedlu domków jednorodzinnych MSW, budowanym w rejonie ulic Arciszewskiego i Rejtana w Gdańsku - Srebrzysku. Tam też Zakład Remontowo-Budowlany Spółdzielni wykonał prace remontowe, których rachunki tkwią w papierach osiedla Wejhera;
- za popiersie Jakuba Wejhera wykonane oficjalnie w czynnie społecznym wzięto pieniądze /2 tys. zł -projektodawca, 10 tys. zł -wykonawca i 30 tys. zł-Zarząd/;
- różę, za które miano zapłacić kilka tys. zł dyrekcja otrzymała od Rady Narodowej gratisowo;
- zbudowanego przed prawie 12 laty osiedla dyrekcja spółdzielni nie chciała przyjąć do eksploatacji ze względu na liczne usterki, lecz zmusiła ją do tego KW PZPR;
- pierwotny plan osiedla przewidywał 6 budynków niskich i 4 wysokie. Wybudowano 8 niskich i 6 wysokich powodując nieprzewidziane zagęszczenie,
- na osiedlu jest 20 mieszkań nie zamieszkałych w części tzw "operacyjnych" wynajętych przez SB.

Są to jak widać bardzo różnorodne sprawy, od drobnych do poważnych, rzutu-jące na jakość zamieszkiwania. Warto dodać, że zakres uchybień Zarządu jest znacznie szerszy i dotyczy bardzo ważnych społecznie działań. Ze sprawozdania Komisji Czasowej, d/s Analiz Wydanych Decyzji w l. 1976/77: "Komisja stwierdziła szereg uchybień w działalności Zarządu Spółdzielni, a także wójewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, której skierowania do zasiedlenia z dniem Komisji w wielu przypadkach rozmiękały się z przyjętymi w Spółdzielni kryteriami uprawniającymi do zasiedlenia lub zamiany." /Z Mat. Sprawozd. - Inform. na Zebranie Przedstawicieli Członków Sp-łni Mieszk. "Osiedle MRO dych" w dn. 30.V.79r./

#### OSIĄGNIĘCIA

Zaliczyć do nich trzeba sam fakt podjęcia autentycznej i niesformalizowanej działalności we własnym interesie.

A konkrety:

- zawieszenie podwyżki czynszu /pismo z CZSBM do Rady i Zarządu Sp-łni polecające przeanalizowanie i cofnięcie decyzji/.

Drobniejsze:

- Urząd Miejski wstrzymał przebudowę ścianek działowych w piwnicach;
- cofnięcie pobieranej bezprawnie na poczęcie dopłaty za czynsz/wydano nowe książeczki/;
- rozpoczęcie budowy sali gimnastycznej w szkole nr77 planowanej od 11 lat.
- zwrot pieniędzy za brak ciepłej wody,
- Kontrola stanu technicznego budynków i ich otoczenia oraz działalności ZBR-u.

#### PRZECIWDZIAŁANIA

Początkowo ograniczały się do utrudnień w korzystaniu z dokumentów. Mówiono, że któregoś nie ma, lub dawano nie te. Był też ton błagalny: "Co wam z tego przyjdzie, jeśli wsadzicie kilka osób?" zapytał kierownik. Potem zaczęto mówić, że jest to działalność polityczna, a za tym wszystkim stoi KOR. Członek Zarządu w zaufaniu tłumaczył ludziom z "14-stki", że podwyżka czynszu przeszła ponoć dlatego, iż rozdmuchano działalność mieszkańców i podciągnięto ją pod działalność polityczną. Liczne listy protestujące i interwencyjne "wysłano z inicjatywy KOR". Władze państwowe zawiesiły Zarząd Spółdzielni, a potem dały alternatywę: albo Zarząd rozwiąże się, albo podwyżka czynszu przejdzie, bo "interwencja KOR-u nie może zakończyć się pozytywnym efektem". Jak sytuacja pokazała - Zarząd się utrzymał, a podwyżka nie przeszła. Te naciski psychologiczne na Walnym Zgromadzeniu 30.V poparto otwartą groźbą, iż działalność taka "...może się skończyć nawet wykluczeniem ze Spółdzielni". Zapominają przy tym, że nie tylko "żywcioły nieodpowiedzialne" wystąpiły przeciw podwyżce. Ze Sprawozdania za rok 1978/79 Komisja Re-

wizyjna Rady S.M. "Osiedle Młodych" tak pisze: "Niemniej jednak niejednokrotnie Komisja miała odrębne zdanie niż przedstawiciele Spółdzielni w czasie rozpatrywania zagadnień, a w szczególności np: w sprawie podwyżki stawki czynszowej na Os. Wejhera..." /Materiały Sprawozdawczo-Informacyjne na Zebranie Członków Spółdzielni Mieszkaniowej "Osiedle Młodych" w dn.30.V.79 s. 74/.

Do akcji jak się zdaje wkroczyła też policja polityczna. Niektórzy z aktywnie działających lokatorów twierdzą, że byli inwigilowani. A pod koniec czerwca wzywanych na komendę dzielnicową mieszkańców indaguje się o różne sprawy, wskazując, iż jest to wynik donosu napisanego przez... i tutaj nazwisko kogoś z "14-stki". Chciano też zneutralizować niebezpieczeństwo, proponując aktywnym działalność w komisji czynów społecznych, gdzie jest jeszcze miejsce. Nie godzono się natomiast na uczestnictwo w innych komisjach, które dawałyby możliwość wglądu w działalność Spółdzielni. Wszędzie tam "mandaty były już obsadzone".

Na podsumowanie jeszcze za wcześniej, bo podstawowy cel - sprawa czynszu nie jest jeszcze osiągnięty. Ale znamienne jest to, iż wokół konkretnego problemu potrafiła się zorganizować grupa aktywnych i osiągnąć znaczne sukcesy,

Maryla Płońska

#### POSTĘP TECHNICZNY A BHP NA WYDZIALE W-2 STOCZNI GDAŃSKIEJ

NA ODDZIALE PREFABRYKACJI wykonuje się gięcie różnego rodzaju rur. Służą do tego celu kilka maszyn, ale rury o większych średnicach i grubszych ściankach gięte są ręcznie. Praca jest ciężka i odbywa się w niewielkim pomieszczeniu. Rurę napełnia się piaskiem i ubija narzędziem pneumatycznym, które ogromnie hałasuje. Następnie rurę nagrzewa się. Gorącą rurę klinuje się na stalowej płycie z otworami i odpowiednio zgina. Potem piasek wysypuje się, aby napełnić nim kolejną rurę. Wielokrotnie przepalany piasek daje bardzo duże zapylenie. Poziom hałas i stopień zapylenia nie są znane pracownikom. W ubiegłym roku sprowadzono z RFN dwie maszyny marki PERFECT wartości 3 mln zł, które miały wyeliminować tę ciężką pracę. A tymczasem, na rzecz maszyny, zmniejszono pomieszczenie, gdzie automatycznie powstaje większe zapylenie i większe natężenie hałasu. Człowiek musi mieć plastikowe nauszniki, na ustach gumową maskę, na głowie hełm. Obok hałasu 3 rozgrzane piece, pot zalewa ocy. Ludzi zmusza się do pracy w tych warunkach po 12 i 14 godzin dziennie. Supermaszyny stoją przykryte plandeką, całymi tygodniami niewykorzystane.

NA ODDZIALE IZOLACYJNYM większość pracowników to kobiety. Praca ich jest niebezpieczna ze względu na zapylenie azbestem. Wiele z nich pracuje już kilkanaście lat i ma zniszczone zdrowie. Uznano to oficjalnie wydając im karty Z /zagrożenie zdrowia/. Na początku br. konstruktor ob. Szrek wprowadził do izolacji tzw. "szklany azbest". Miało to dać duże oszczędności i poprawić warunki BHP. Już w marcu okazało się, że "szklany azbest" daje 3-krotnie większe zapylenie. Kobiety, które dobrze znają swoje rzemiosło, stwierdziły, że nowy materiał po prostu nie nadaje się i robotę trzeba będzie robić od nowa. Długo nikt nie chciał ich wysłuchać. Zażądały zebrania z udziałem dyrekcji. Zebranie się nie odbyło, ale podniesiono im stawkę godzinową o 2 zł i polecono pracę prowadzić do końca. Dopiero po ukończeniu wszystkich prac okazało się, że cała robota na nic, wszystko trzeba wykonać na nowo. "Szklany azbest" wycofano pomimo, że konstruktor przepisywał straty wyłącznie złej jakości wykonania. Zmarowano ludzki wysiłek, czas i pieniądze. W tym wypadku lekceważenie zdrowia i zdania pracowników nie dało dyrekcji oszczędności.

Anna Walentynowicz

#### CHOROBY ZAWODOWE

Choroby zawodowe powstają na skutek długotrwałego działania czynników chemicznych, fizycznych lub biologicznych na organizm człowieka.

Liczba zachorowań stale wzrasta.

Po uznaniu choroby za zawodową przez Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego, zakład pracy jest zobowiązany do pewnych świadczeń na rzecz pracownika. Podajemy niektóre, najważniejsze. Chory nie może być zwolniony z pracy, lecz jedynie przeniesiony na równorzędne stanowisko z dotychczas otrzymywaną pensją. Przysługują mu bezpłatne recepty. Jeśli z powodu choroby zawodowej przeniesiono pracownika do innej pracy, przez okres sześciu miesięcy przysługuje mu dodatek wyrównawczy, gdy rokuje powrót na poprzednie stanowisko. Jeśli z powodu stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu zarodki obniża się o 10 %, natomiast procent utraty zdrowia wyniesie 20 %, pracowni-

kowi przysługuje świadczenie wyrównawcze nie dłuższe niż przez 3 lata.

W praktyce chory na chorobę zawodową otrzymuje to, co mu się należy jeśli zna przysługujące mu prawa i upomina się o nie. Uprawnienia określone są w następujących Dziennikach Ustaw: nr 36 z 1975r., nr 45 z 30.XI.1974r., nr 20 z 1976 r., nr 47 z 1974 r.

W każdym zakładzie pracy za zdrowie pracowników odpowiedzialny jest dyrektor, związki zawodowe, Służba Zdrowia oraz inspektor sanitarny. Poprzez wprowadzanie nowoczesnych technologii, poprawę warunków BHP oraz przestrzeganie zaleceń lekarzy przedsiębiorstwa mogłyby usunąć przyczyny chorób zawodowych, co ograniczyłoby zachorowania do wyjątkowych przypadków. Obecnie obowiązująca zasada, że ludzie są dla produkcji, a nie produkcja dla ludzi, usprawiedliwia najbardziej rażące zaniedbania. Oto kilka przykładów z gdańskich zakładów pracy.

Najwyższe dopuszczalne stężenie benzyny w powietrzu wynosi  $300 \text{ mg/m}^3$ . W "Unimorze" w pracowni chemigrafii /Wydział Produkcji Doświadczalnej/ wskutek braku wyciągu miejscowego, i ogólnego stężenie benzyny przy stanowisku do sitodruku wynosi  $2200 \text{ mg/m}^3$ . Dopuszczalna norma przekroczona jest 7,3-krotnie. Na srodku pomieszczenia stężenie benzyny wynosi 1000 - norma przekroczona jest 3,3-krotnie. Na wydziale galwanizerni "Unimoru" dopuszczalne stężenie cyjanowodoru przekroczone jest o 30 %. Prowadzi to do zaburzeń układu oddechowego, nerwowego i pokarmowego. Cyjanowodor jest silną trucizną, w czasie I wojny światowej używany był jako gaz bojowy. Zatrudnianie ludzi w tych warunkach skazuje ich na utratę zdrowia. Wyniki pomiarów przytoczone wyżej w żadnym z przedsiębiorstw nie są podawane do wiadomości pracowników, co nie uczula ich na niebezpieczeństwo chorób zawodowych.

Inny przykład pochodzi z wydziału P-8 "Elmoru". Jeden z pracowników tego wydziału kilkanaście razy był pacjentem poradni okulistycznej, gdzie usuwano mu z oka ciało obce /opikę żelaza/. Przyczyną jest zapylenie opikami żelaza śrutowni, nawet w dużej odległości od stanowiska pracy. Wentylator działa, lecz niedostatecznie. Pracownik narażony jest na utratę wzroku.

W Stoczni Gdańskiej oraz w Fabryce Uszczelek we Wrzeszczu zatrudniana się pracowników przy azbestie. Najwyższe dopuszczalne stężenie azbestu w powietrzu wynosi  $0,2 \text{ mg/m}^3$ . Natomiast w innych krajach azbest został wycofany z przemysłu, gdyż powoduje raka oskrzeli. W tym wypadku nie korzystamy z najnowszych osiągnięć nauki na świecie, chociaż chodzi o nasze zdrowie. Jeśli nie mamy opracowanych norm najwyższych dopuszczalnych stężeń czynników choroobotwórczych, korzystamy wyłącznie z radzieckich. Normy radzieckie stosujemy m.in. przy chorobach wibracyjnej. Jest to szczególnie groźna choroba, gdyż pojawia się bardzo szybko: w okresie od jednego do trzech miesięcy. Podstawowe objawy to zaburzenia temperatury skóry, drętwienie, zasinienie palców, bóle stawowe, zaniki mięśni. Robotnicy powinni jedynie 2/3 czasu pracy używać narzędzia czy maszyny, która jest źródłem drgań. Po jednej godzinie pracy wskazana jest 10-minutowa przerwa na ocieplenie rąk, masaż. Masa narzędzia nie może przekraczać 10 kg; siła nacisku nie może być większa niż 20 kg. Takie są zalecenia lekarza. Kto informuje o tym robotników? A przecież objawy choroby są trwałe, nie mijają po przerwanym czasie. Robotnik po pracowaniu 7 tys. godzin powinien być przeniesiony na inne stanowisko. Czy zakład pracy prowadzi taki rejestr? W tym wypadku uważa się to za zbyt czną biurokrację.

Inną groźną chorobą zawodową zagrażającą między innymi spawaczom jest pylica. Powoduje ona nieodwracalne zmiany w organizmie, szczególnie wtedy, gdy stężenie  $\text{SiO}_2$  czyli krzemionki w osadzie przekracza 18 %. Wówczas nie pomaga żadne leczenie. Zatrudniony w takich warunkach, czasem w bardzo młodym wieku, idzie na rentę. Krzemionka powoduje trwałe uszkodzenie środkowej i górnej części płuca. Układ oddechowy jest upośledzony. W pierwszym okresie choroby lekarz wydaje orzeczenie, że pacjent jest zdolny do spawania w dobrych warunkach. Chory wraca więc do pracy, zostaje przeniesiony na inne stanowisko lub wydział, gdzie niestety warunki są również złe jak poprzednio. Zalecenie lekarskie zostało więc wykonane, lecz nic się nie zmieniło. Choroba w organizmie czyni dalsze postępy.

Uznanych prawnie chorób zawodowych jest czterdzieści. Wymienione zostały tylko te, na które narażona jest największa liczba zatrudnionych w przemyśle okrętowym.

Na końcu nie będzie apelu do władz. Władze czują się dobrze.

Apelujemy do instynktu samozachowawczego ludzi, których zdrowie i życie jest zagrożone.

Alina Pienkowska

PRALNIA W OCZACH PRACOWNIKÓW

Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy "Śnieżka" zajmuje się czyszczeniem i transportem odzieży. Posiada zakłady m.in. w Sopocie i Oruni.

Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP mieszczą się w Sopocie. Gdzie urzęduje społeczny inspektor pracy nikt nie wie. Z Oruni do Sopotu droga daleka, nie może przebyć jej nawet echo skarg pracowników. W zakładzie pralniczym w Oruni nie ma porządnej szatni, szafek. Nie ma też unywalni, brak jest ręczników, mydeł, nawet ubrań roboczych. Pracownicy myją się w pomieszczeniu gdzie czyszczy się garderobę lub w pralni gdzie myją się proszkami do prania. Mydeł, ręczników, ubrań roboczych zaopatrzeniowiec nie chce załatwić, bo ma "ważniejsze sprawy". Pracownicy mówią: "Krzyczy się o przestrzeganie BHP, a przynajmniej od pół roku nie ma w ogóle gaśnic, nawet w magazynie".

Przykładem bałaganu, czy może złej woli, jest fakt, że rok po reorganizacji w spółdzielni utrzymuje się podział na dwie kategorie pracowników..Ci "zreorganizowani" nie otrzymali 13-stej pensji w 1978 roku, nie mają prawa do prowizji, a nawet ich stawki godzinowe są niższe. Np. kierowcy z tą samą V grupą zarabiają na godzinę albo 9,20 zł albo 10,40 zł. Zarabiają w ogóle niewiele. Kierowca za miesięczną pracę w ustawowym czasie otrzymuje 2300 zł. Istnieje więc ekonomiczny przymus nadgodzin. Kierownictwo nie wydaje pisemnych poleceń pracy w nadgodzinach, lecz kierowcy pracują od godz. 7 do godz. 19-20, tyle ile trzeba, aby wszystko przewieźć. Kwartalnie kierowcy pracują jak 270 nadgodzin, lecz przy rozliczeniu obcina im się tę ilość do 230-240. Warto przypomnieć, że zgodnie z Kodeksem Pracy liczba przepracowanych nadgodzin "nie może przekroczyć dla poszczególnego pracownika 120 godzin w roku kalendarzowym".

Dla kierowców teoretycznie określona jest prowizja od przerobu w wys. 15%, lecz nie jest wypłacana, gdyż pracownicy z powodu ciągłych kłopotów ze środkami transportu nie mogą wywiązać się z zamówień. W WUSP "Śnieżka" jeździ 30 samochodów, na które przypada 8-miu mechaników. Na przełomie 1978/79 r. w zakładzie na Oruni przez prawie 6 miesięcy stały zupełnie niesprawne 2 samochody. Tłumaczono to brakami mechaników. Samochody miały uszkodzone hamulce, wymagały obsługi OT2 /regulacja, wymiana olejów itp./ i przygotowania ich kart rejestracji. W tym czasie jeździły pozostałe dwa samochody, którym skończyła się rejestracja. Nastąpiła przerwa w transporcie zakończona wypuszczeniem na trasę dwóch pierwszych niesprawnych pojazdów. Bardzo często kierowcom patroli MO zabierają dowody rejestracji samochodów, twierdząc, że jazda samochodem w takim stanie technicznym może skończyć się śmiercią kierowcy. Kierownika istniejąca sytuacja nie obchodzi. Mówi, że kierowcy powinni naprawę pojazdów zakatwić we własnym zakresie. Kiedy więc samochód nie nadający się do użytku odstawiany jest na postój, kierowca udaje się do zakładu sopockiego i tam z mechanikiem dobija targu: czy za pieniądze czy za pół litra. Mechaników jest za mało i często kierownik proponuje kierowcom, aby sami podwinęli rękawy i zabrali się do naprawy, co jest absolutnie niewykonalne ze względu na brak warsztatu i materiałów. Ostatnio baza w Sopocie dostała 3 nowe samochody, natomiast baza w Oruni - żadnego /obecnie posiada 5 samochodów i ani jednego mechanika/. Wydawałoby się, że to właśnie Orunia powinna dostać w pierwszej kolejności nowe pojazdy, gdyż nie może wywiązać się z zamówień właśnie z powodu braku lub złego stanu technicznego samochodów.

O tym wszystkim pracownicy chcą z kimś porozmawiać. Niestety, Kierownik Służby Kontroli Technicznej od 7 miesięcy interweniuje w dyrekcji w sprawie zwolnienia zebrania. Ostatnie zebranie trwało 10 min., bo nieobecni byli przedstawiciele dyrekcji, Rady Zakładowej i sekretarz partii. Pracownicy indywidualnie i zbiorowo udawali się do prezesa transportu Gruszczyńskiego, aby przedstawić mu warunki w jakich pracują. Prezes nie ma jednak czasu ani ochoty na wysłuchiwanie pracowników, wyrzuca ich za drzwi nawet wtedy, gdy przychodzą do niego kierowcy z rozliczeniem paliwowym. Gruszczyński zdecydował, że z pracownikami fizycznymi rozmawiać nie będzie w ogóle, najwyżej z dyspozytorem lub kierownikiem.

Ostatnio pracownicy WUSP "Śnieżka" wystosowali pismo mówiące o skandalicznych warunkach pracy i żądające zrównania stawek płacowych.

Historia jakich wiele. Każdy Czytelnik może wymienić kilka podobnych zakładów pracy, przeważnie poczynając od tego, w którym pracuje. Aby w tym nudnym artykule było coś śmiesznego, przypomnijmy, że to wszystko dzieje się w spółdzielni. Teoretycy twierdzą, że spółdzielczość jest najbardziej uspołecznioną formą własności środków produkcji. Stąd wniosek, że nie tylko Stalinowi teoria i praktyka rozbiegły się w różne strony.

Na podstawie relacji pracowników opracowała Maryla Płońska

Dla porządných, ambitnych, utalentowanych ludzi przyszły ciężkie czasy. Odważni ludzie czynu nigdy nie lubili pustego gadania - "Gadanie nic nie da, weźcie się do czegoś konkretnego, to się do was przyłączy". Teraz może się zdarzyć, że jakiś "gadacz" przypomni sobie o tym i przyjdzie z konkretną propozycją - "Zrób 3000 ulotek na niedzielę". Trzeba odmówić, a trudno coś znowu wymyślić.

Ambitny sportowiec wysyła sekretarzom życzenia 1-Majowe, ściska się z nimi, przyjaźni, aby na chwałę Polski dokonać wyczynu. Pechowo, w tym samym czasie, inny sportowiec trafia do więzienia za swoje przekonania i rozpoczyna głodówkę. Nietaktowny kolega swoją głodówką rzucił cień na sławę polskiego sportu.

Zdolni, energiczni inżynierowie zapisywali się do Partii, aby jakiś partyjny karierowicz nie zajął kierowniczego stanowiska, które im się należy. Jeśli mają pecha, to partia teraz żąda od nich, żeby np. wyrzucili z pracy jakiegoś groźnego przestępcę politycznego. Porządny kierownik ma narzbyt wrażliwe sumienie, aby tak za nic wyrzucać dobrego pracownika, więc najpierw zrobi z niego lenia, idiotę lub sabotażystę. Dodatkowa robota, ponadto niebezpieczna, bo jeszcze w Wolnej Europie obszczekają.

Utalentowany poeta, aby zapewnić sobie słizne wydanie swoich wzruszających, patriotycznych wierszy, na wiecu wykrzykiwał z patosem, że nie pozwoli warchołom niszczyć naszej pięknej ojczyzny. Teraz nikt nie chce kupować jego arcydzieł. Konkurent, obrońca tychże warchołów, pewnie sam warchoł, wydrukował swoje wiersze byle jak, na powielaczu. Ludzie czytają, oczy tracą. gust im się psuje. Gdzie tu jest sprawiedliwość?

Młody, uczciwy człokak zapisał się do partii, żeby tam też byli porządni ludzie. Teraz dowiaduje się w tajemnicy od swojego sekretarza, że wrogie ośrodki stoją za plecami jego kolegi, który czytuje wiersze emigracyjnego poety. Uczciwy człokak partii nie może przyjaźnić się z dywersantem ideologicznym. Trochę szkoda - dywersant na co dzień był całkiem sympatyczny. Porządni ludzie zawsze będą walczyć w słusznej sprawie, tylko ciągle trudno im znaleźć sprawę godną ich wysiłku. Co za pech z tą opozycją! Ile się trzeba napocić, żeby udowodnić, że demokracja do niczego nie prowadzi, niepodległość jest szkodliwa dla duchowego zdrowia narodu, a prawa są może dobre dla człowieka, ale przecież nie dla tej całej hołoty. Tyle wysiłku umysłowego trzeba włożyć, żeby dalej z czystym sumieniem nic nie robić! Porządni ludzie mają jeszcze jednego pecha, że ich nie lubię.

Wolę tych mniej odważnych, którzy mówią - "Ja się boję coś zrobić, ale przypominam gdzie tylko mogę". Sympatyczni mi się wydają ci frajerzy, co nie wierzą, żeby im partia była potrzebna, dopóki mają jedną rękę prawą a drugą lewą, a nie obie lewe. Podoba mi się ten nieroztropny sportowiec, który ofiarował Papiężowi kamień Monte Everestu, chociaż nie przysporzyło to teledewizyjnej sławy polskiemu alpinizmowi. Mam szacunek dla lekkomyślnego młodszego poety przysyłającego do "Robotnika Wybrzeża" swój pierwszy wiersz, chociaż następny numer może się ukazać za 3 miesiące, albo wcale, a jeśli to w 300 egzemplarzach w połowie nieczytelnych. Lubię nerwową dziewczynę odważającą swoich przyjaciół opozycjonistów, chociaż po nocach śnią się jej podskuch, rewizje, tajniacy. Wdzięczna jestem pewnemu panu, który w nic już nie wierzy, "w te wasze ideały, ale to świństwo, żeby u porządnycy ludzi robić rewizje, pan przyniesie te swoje gazetki, to bezpiecznie przechowam". Rozumiem człowieka, który odmawia podpisu pod apelem do władz - "To mi się bardzo podoba, ale syn właśnie zdaje na uniwersytet, żona się bardzo boi". Myślę, że dla normalnych ludzi, mało ambitnych, niezbyt energicznych, niekoniecznie odważnych i nie zawsze pewnych swojej racji nadchodzą lepsze czasy.

Joanna Duda-Gwiazda

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Z DZIAŁALNOŚCI WZZ

Z inicjatywy redakcji ROBOTNIKA opracowana została Karta Praw Robotniczych. Jest to dokument formułujący program poprawy sytuacji robotników. W gdańskim środowisku podpisało go kilkanaście osób, w kraju około 70. Sygnatariusze Karty Praw Robotniczych zobowiązują się jawnie i czynnie dążyć do jej realizacji.

W Terenowej Komisji Odwoławczej d/s Pracy w Gdańsku już przeszło dwa miesiące toczą się sprawy wniesione przez Andrzeja Bulca zwolnionego dyscyplinarnie z Elmoru i przez Joannę Duda-Gwiazdę zwolnioną z pracy za 3-miesięcznym wypowiedzeniem z Centrum Techniki Okrętowej.

1 lipca E. Zadrożyński, członek redakcji "Robotnika" i S. Kawalec zostali zatrzymani przed spotkaniem z pracownikami Spółd. Produkcyjnej. Po 48 godz. E. Zadrożyński otrzymał sankcję prokuratorską pod zarzutem włamania i kradzieży. E. Zadrożyński pracował 23 lata w Pomorskiej Odlewni i Emalierni.

IPn gd 998/108  
Grudziądzu, w 71r. był mężem zaufania zakłogi, w 73r. miał wypadek przy pracy i przeszedł na rentę. Po strajku w czerwcu 76r. wyrzucano z PóE kilkadziesiąt robotników i właśnie do niego zwrócili się o poradę i pomoc. E. Zadrozynski był współinicjatorem wielu zbiorowych listów w obronie represjonowanych, m.in. K. Switonia oraz w istotnych sprawach mieszkańców Grudziądza. Obecnie 870 osób z Grudziądza podpisało list do władz stwierdzający, że E. Zadrozynskiego oskarżono fałszywie i że mają do niego zaufania.

**STRAJKI W SOPMASZU** W "Sopmaszu" czyli Sopočkih Zakładach Maszynowych w jego części mieszczącej się w Gdańsku-Oliwie na największym wydziale - mechanicznym liczącym ok. 170 osób /zakład liczy 400 pracowników, w tym 300 robotników/ miały miejsce w krótkim okresie dwa strajki. 28.IV przerwało pracę na 4 godziny, bo zakład nie wypłacił 5%-wej premii, uzasadniając to przekroczeniem funduszu płac. Premię po strajku przywrócono. Następnym dwugodzinny strajk miał miejsce na początku maja. Chodziło o wolną sobotę, której nie chciano dać, uzasadniając niewykonaniem zadań. Robotnicy zaś wiedzieli, iż plan miesięczny został wykonany. I tym razem wygrali; mieli wolną sobotę. Gorzej jest na mniejszych wydziałach. W przepalarni 15.IV odebrano 25%-owy dodatek przy paleniu elementów metalowych propanem. Od 1 czerwca z kolei obcięto jeszcze 40 % normy czasu. Na krajalni zatrudniającej 5 osób, od 1 kwietnia wprowadzono tytułem, jak mówiono, eksperymentu dniówkę eksploatacyjną. Stracili na tym wszyscy. Na tych dwóch wydziałach robotnicy zareagowali jedyną im dostępną bronią. Na krajalni liczącej 5 osób, 4 złożyły wymówienie. Zwalnia się też trzech z 5-ciu wypalaczy. Brak tych fachowców, którzy dostarczają półfabrykatów, musi zdeorganizować resztę produkcji - przede wszystkim wydział mechaniczny. Dlatego dyrekcja zmuszona jest negocjować, na 25 czerwca zapowiedziała zebranie.

**ZATRUTE LASY** W maju i czerwcu br. w Polsce północnej, szczególnie na terenie województw: bydgoskiego, toruńskiego, wrocławskiego, koszalińskiego, śląskiego i gdańskiego, przeprowadzono na dużą skalę opryski lasów. Informację o skażonym lesie podaje tylko lokalna prasa i to dla ograniczonego obszaru. W woj. bydgoskim zatruto 12 nadleśnictw, w śląskim nadleśnictwa: Bytów, Czarne, Dretyni i Warcino; w koszalińskim: Biało-gard, Szczecinek, Drawsko, Gościno, i Złocieńiec; a w gdańskim: Lubichowo, Kaliska i Lipusz. Ponieważ zastosowane środki zatrują runo leśne, do końca roku nie będzie można zbierać tam grzybów i jagód. Są wypadki zatrud zwierząt i ludzi.

**ZANIECZYSZCZENIA** W czerwcu br. władze sanitarne po dojściu do wniosku, że zanieczyszczenia wody przekroczyły granicę groźną dla ludzkiego zdrowia, wydały zakaz kąpeli na plaży od granicy portu gdańskiego po plażę w Gdańsku-Brzeźnie. Podobny zakaz wydany w Bażdzierniku ub.r. obowiązuje na 3 km innej plaży od ujścia Wisły w Świnie po Sobieszewo-Orle. Powodem tego jest brak oczyszczalni biologicznych w Trójmieście. Istniejące rozdrabniają tylko nieczystości, nie likwidując bakterii chorobotwórczych. Już od 6 lat z tego samego powodu zamknięta jest dla kąpeli cała Zatoka Pucka. W tym roku nawet trasy maratonu pływackiego poprowadzono z jej ominięciem. Innym czynnikiem zatruwającym Zatokę Gdańską jest ropa naftowa. Wybudowanie rafinerii oprócz bezpośredniego zagrożenia /podobno są przecieki ze zbiorników/ spowodowały masowy ruch zbiornikowców. O dwa lata opóźniona jest budowa oczyszczalni wód balastowych w Porcie Północnym. Średni tankowiec zużywa, oczyszczając swoje zbiorniki, 5 tys. t wody wypompowując przy tym od 100 do 200 ton ropy. Brak jest sprzętu do likwidowania zanieczyszczeń ropą. Sprawia to, iż Polska nie może ratyfikować podpisanej w 1974r. Konwencji Helsińskiej o ochronie wód Bałtyku.

**WPLACILI DO KASY "ROBOTNIKA" - DT, HCz, KE, MF, JF z Elbląga - 1000 zł, Grupa Fija - 640 zł, MN - 100 zł, AD - 5000 zł**  
*Technet - 650 zł*

Podajemy adresy członków REDAKCJI, do których prosimy zwracać się o pomoc i informacje. Apelujemy o współpracę i solidarność.

Bogdan Borusewicz, Sopot, ul. 23 Marca 96 m 24.  
Andrzej Bulc, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Zamenhofska 18 m 16.  
Joanna Duda-Gwiazda, Gdańsk-Zabianka, ul. Wejhera 3c 118  
Andrzej Gwiazda  
Alina Pienkowska, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Fitelberga 8 m 3.  
Anna Walentyńowicz, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldska 49 m 2.  
Lech Wałęsa, Gdańsk-Stogi, ul. Wrzosey 26 c 5.

Do REDAKCJI przystąpiła MARYLA PŁOŃSKA, technik elektromechanik, obecnie studentka Wydz. Chemii Politechniki Gdańskiej, jedna z inicjatorek ruchu społecznego na Osiedlu im. J. Wejhera, zam. Gdańsk-Zabianka, ul. Wejhera 3 c 120.